

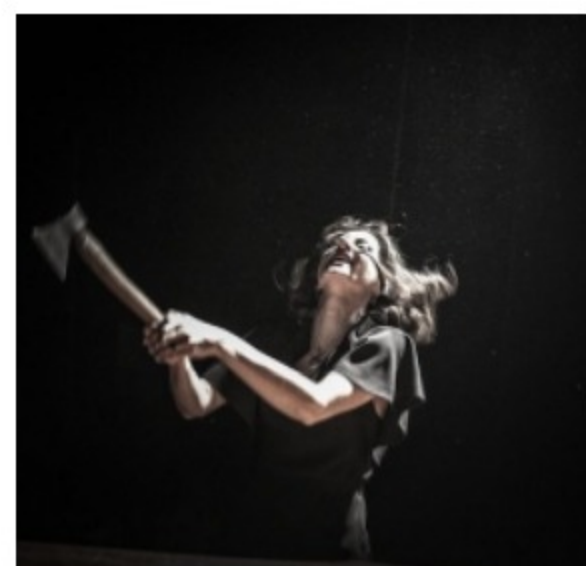
Kamienie pamięci

Kamień, reż. Grzegorz Wiśniewski, Teatr Współczesny w Warszawie

ELŻBIETA BANIEWICZ

Absolwentka polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Studium Literacko-Teatralnego

A A A



Fot. Magda Hueckel

Nie da się zbudować pomyślności na cudzym nieszczęściu – to najprostsza refleksja, jak przychodzi do głowy po obejrzeniu przedstawienia *Kamień* w warszawskim Teatrze Współczesnym. Nie jedyna; dramat ten można czytać na różnych poziomach. Porusza bowiem problem pamięci czy postpamięci wraz z procesem wyparcia i stłumienia. O traumatycznych przeżyciach raczej się nie mówi, by nie rozdrapywać ran, nie zadawać bólu, nie wymierzać win. Lepiej zapomnieć.

Tyle że zapomnieć wszystkiego się nie da, zarówno w planie życia jednostki, jak i narodu. Wystarczy banalne zdarzenie, zdanie, by tama stawiana pamięci runęła i przeszłość zawiadnęła naszą teraźniejszością. Niejednokrotnie jesteśmy zdziwieni, gdy ludzie dotknięci koszmarem wojny, choć wiele lat żyli „normalnie”, nagle popełniają samobójstwo albo zapadają w siebie i tracą kontakt z otoczeniem. Także wtedy, gdy historycy wyciągają niewygodne fakty z przeszłości i wywołują narodowe dyskusje.

W *Kamieniu* Mariusa von Mayenburga, jeszcze dekadę temu uważanego za jednego z czołowych i modnych brutalistów, wraca pamięć nazistowskiej przeszłości. Niewykluczone, że inspiracją dramatu były losy Victora Klemperera, profesora filologii romańskiej żydowskiego pochodzenia, autora książki *LTI – język Trzeciej Rzeszy. Notatnik filologa i Dzienników 1939-1945*, któremu udało się wraz z żoną Evą, pianistką i muzykologiem, przeżyć wojnę w Dreźnie. Dramatopisarz, urodzony w 1972 roku, należy do pokolenia prawników, spadkobierców haniebnej przeszłości, którzy stawiają niewygodne pytania. Pokazuje, że historii nie da się wymazać ani uniewinnić. Bohaterkami sztuki czyni samotne kobiety: babkę, córkę i dwie wnuczki, z których jedną wychowuje dziadek. Jedyny mężczyzna, jaki pojawia się na scenie, ale jedynie we wspomnieniach, to właśnie mąż babci. Wspomnienia te burzą spokój kobiet, które w 1993 roku, niedługo po zjednoczeniu Niemiec, odzyskuje dom na przedmieściach Drezna. Właściwie odzyskuje go babka Witha, która cztery lata po utworzeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej (co stało się w 1949 roku) wyjechała z nieletnią córką Heidrun do Niemiec Zachodnich, pozostawiając swą własność nowemu państwu. Przez kilkadziesiąt lat dom należał do innej rodziny: Stefanie (Kamila Kuboth-Schuchardt) i wychowującego ją dziadka, gdyż jej rodzice zginęli w wypadku. Tak brzmi oficjalna, bardziej strawna dla niej wersja, naprawdę bowiem uciekli na Zachód, skąd przysyłali na święta paczki z luksusowymi a niedostępnymi za żelazną kurtyną dobrami.

Własną wersję wydarzeń związanych z domem i historią rodziny Witha (Barbara Wypych) przekazuje swej córce Heidrun (Katarzyna Dąbrowska) i nastoletniej wnuczce Hannie (Paulina Walendziak). Wierzą one, że ich ojciec i dziadek Wolfgang zginął w pierwszych dniach wyzwolenia od zabłąkanej kuli Rosjanina. Tak naprawdę w obliczu klęski Niemiec popełnił samobójstwo, ale tego ani córka, ani wnuczka nie mają prawa się dowiedzieć. Dla nich ojciec i dziadek ma pozostać bohaterem. Hanna jest przekonana, że uratował on przed wojną żydowską rodzinę Schwarzmannów i opłacił im podróż do Nowego Jorku, gdzie się urządzili, więc chce namówić swego rozwiedzionego z matką ojca, by sfinansował jej podróż do Ameryki, gdzie zatrzyma się u uratowanej z pogromu rodziny.

Przeszło osiemdziesięcioletnia, cierpiąca na lekką demencję Witha Heising jest strażniczką rodzinnych tajemnic. To do niej wraca pamięć przeszłości, którą starała się modyfikować, wypierać na wiele sposobów, by swą córkę i wnuczkę uchronić przed prawdą. Prawdą mało chwalebna, bowiem Witha wraz z mężem weszła w posiadanie pięknego domu w szerególnych okolicznościach. Dom należał do zamożnego Żyda Schwarzmanna, dyrektora kliniki weterynaryjnej. Mąż Withy pracował u niego jako asystent, ale gdy po dojściu Hitlera do władzy zaczęły się prześladowania Żydów, zadencjonował Schwarzmannów na gestapo i „kupił” dom po „okazyjnej” cenie wraz z luksusowym wyposażeniem, specjalnie zaprojektowanymi meblami, pięknie utrzymanym ogrodem itp. Żydowskie małżeństwo opuściło kraj z dwiema walizkami, Wolfgang zaś wszedł w posiadanie domu, na jaki nigdy nie byłoby go stać.

Opowieść o nazistowskiej przeszłości niemieckich rodzin nie przebiega tu linearnie; prawda ujawnia się w kolejnych nawrotach pamięci, retrospekcjach, czas ukazywanych wydarzeń zmienia się co chwila. Widz sam musi zrekonstruować przeszłość domu i jego mieszkańców ujawnianą niechronologicznie, fragmentami, i co ważniejsze, musi oddzielić prawdę od jej fałszywych przedstawień.

Dla aktorów jest to spore wyzwanie, ponieważ ich postacie pokazane zostają w różnych momentach historii, a tym samym własnej biologii. W największym stopniu dotyczy to głównej bohaterki, Withy. Młodziutka absolwentka aktorstwa Barbara Wypych radzi sobie z tą trudną rolą nadzwyczaj dobrze. Potrafi sugestywnie pokazać starą kobietę o pochylonych plecach, powolnych krokach i obniżonym, trzęsącym się głosie, niemal bezbronną. Chowa się ze strachu pod stołem, więc nie sposób obwiniać jej, że nie pamięta wydarzeń sprzed lat. W innych scenach staje się młodą i ponętą kobietą zakochaną bezgranicznie w swym mężu, w jeszcze innych dość szorstką matką, traktującą córkę Heidrun momentami wręcz lodowato. Ten emocjonalny chłód skrywa rozczarowanie, że urodziła dziewczynkę, a nie wymarzonego syna. Więcej prawdy o swym charakterze ujawnia w scenach kupowania domu. Wobec jego właścicielki o imieniu Miebe (Monika Pikula), artystki grającej na fortepianie, prezentuje się jako osoba miła i spokojna, choć zupełnie nie odczuwa dwuznaczności moralnej sytuacji, w jakiej znaleźli się ludzie prześladowani przez reżim nazistowski, zmuszeni do sprzedaży za bezcen całego dobytku. Więcej, pod maską kulturalnej osoby skrywa ogromne napięcie dotyczące transakcji życia. Świadczy to, że właśnie ona skłoniła męża, by zadencjonował prawowitych właścicieli i „kupił” posiadłość – chciała w ten sposób podnieść status społeczny swej rodziny i cieszyć się dostatnim życiem. On wiosną 1945 roku popełnił samobójstwo, niewykluczone, że z powodu wyrzutów sumienia; ona trwa wiernie przy swoich nazistowskich przekonaniach i nienawidzi wszystkich, którzy zburzyli jej małe mieszczańskie szczęście. Obwinia dziadka Stefanie, domeldowanego po wojnie lokatora, o kradzież jej ulubionych kur. Nawet gdy córka znajduje w pudełku z miłosnymi listami znaczek ze swastyką, głos Withy nie zadrży, gdy mówi, że była zmuszona go nosić. Gdy wyjeżdżając na Zachód z początkiem lat pięćdziesiątych, decyduje się zakopać owo pudełko w ogrodzie pod rododendronem, znaczek wyjmuje i przypina sobie z czułością i dumą do bluzki. We wszystkich wcieleniach sceniczna Witha pozostaje wiarygodna.

Bardzo to udany debiut młodziutkiej aktorki. Niespełna rok temu została ona nagrodzona Grand Prix Festiwalu Szkół Teatralnych w Łodzi za tę samą rolę w przedstawieniu dyplomowym łódzkiej Szkoły Filmowej pod okiem tego samego reżysera, Grzegorza Wiśniewskiego. We Współczesnym przygotował on nieco inną, bardziej zwartą wersję sceniczną dramatu, co jest także zasługą świetnych aktorów i scenografki Barbary Hanickiej. Zaprojektowała oszczędną i funkcjonalną przestrzeń z kilkoma miejscami gry, zaznaczonymi przez meble – stół, tapczan, szafa, fortepian – i wyświetlanymi na horyzoncie datami wydarzeń.

Powstało przedstawienie zdyscyplinowane, grane oszczędnie przy zachowaniu psychologicznych motywacji postaci. To teatr, który zamiast reżyserskich fajerwerków i odjazdowych pomysłów proponuje skupienie i refleksję. Ważną, bo prowadzącą do przepracowania przeszłości, na co nie każda jednostka i nie każdy naród są w stanie się zdobyć. Fakt, że niedysiejszy buntownik Mayenburg dojrzał do stawiania tak poważnych pytań, dobrze świadczy o nim, i o kierowanym przez Thomasa Ostermeiera teatrze Schaubühne am Lehniner Platz w Berlinie, gdzie Mayenburg pracuje jako dramaturg.

30-03-2016

GALERIA ZDJĘĆ

KAMIEŃ, REŻ. GRZEGORZ WIŚNIEWSKI, TEATR WSPÓŁCZESNY W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Współczesny w Warszawie

Marius von Mayenburg

Kamień

prekładał: Jacek Kaduczak

reżyseria i światła: Grzegorz Wiśniewski

scenografia: Barbara Hanicka

opracowanie muzyczne: Rafał Kowalczyk

obsada: Katarzyna Dąbrowska, Kamila Kuboth-Schuchardt, Monika Pikula, Paulina Walendziak, Barbara Wypych, Rafał Zawierucha

premiera: 12.03.2016

TAGI: [Grzegorz Wiśniewski](#), [Marius von Mayenburg](#), [Warszawa](#), [Teatr Współczesny](#),



SKOMENTUJ

Autor lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

siedem minus cztery jako liczbę:



KOMENTARZE (0)